

## GENERAL ŻELIGOWSKI WYRUSZYŁ NA WILNO POD HASŁEM „WRACAMY DO DOMU”



Foto: Archiwum

Gen. Lucjan Żeligowski był żołnierzem i zasadą jego działań było wykonywanie rozkazów. Wydaje się jednak, że później był rozczarowany, ponieważ wierzył, że dojdzie do stworzenia federacji, a nie inkorporacji Litwy Środkowej – mówi dr Dariusz Fabisz, autor biografii generała. 70 lat temu w Londynie zmarł "zdobywca Wilna" gen. Lucjan Żeligowski.

**PAP: Rodzinne korzenie generała Lucjana Żeligowskiego są dość typowe dla wielu członków korpusu oficerskiego II RP. Odróżnia je jednak wczesny wybór kariery wojskowej. Co zdecydowało o wstąpieniu Żeligowskiego do armii rosyjskiej?**

**Dr Dariusz Fabisz:** Generalicja i korpus oficerski II RP składał się z oficerów służących głównie w armiach dwóch państw zaborczych – Austro-Węgier i Rosji. Bardzo niewiele było generałów walczących w armii niemieckiej. Typowe było również pochodzenie Żeligowskiego. Polska szlachta z Królestwa Polskiego i ziem zabranych miała przed sobą wybór: pozostanie w majątku ziemskim lub kariera wojskowa w armii carskiej. Innych możliwości w zasadzie nie było. Ze względów politycznych niemal niemożliwe było podjęcia kariery urzędniczej. Żeligowski szybko wybrał karierę wojskową. Zdecydowały o tym również względy materialne i prestiżowe. Status oficera był wówczas w Rosji bardzo ceniony.

**PAP: Niemal od początku I wojny światowej angażował się w powstawanie polskich oddziałów w Rosji. Jakie nadzieje wiązał z tymi inicjatywami i jak wyobrażał sobie przyszłość sprawy polskiej?**

**Dr Dariusz Fabisz:** Żeligowski angażował się w tworzenie tych oddziałów niemal od początku wojny. Zrezygnował ze służby w armii rosyjskiej i poprosił dowódców o

przeniesienie do tworzących się jednostek polskich. Podobnie jak wielu innych oficerów o polskich korzeniach potrafił zrezygnować z kariery w armii carskiej i związać się z oddziałami, których przyszłość, podobnie jak całej sprawy polskiej, była wielką niewiadomą.

Żeligowski był przede wszystkim żołnierzem, dlatego nie jesteśmy w stanie stwierdzić jak dokładnie wyobrażał sobie kształt i przyszłość odrodzonej Polski. Był również państwowcem, więc najważniejsze było dla niego wywalczenie niepodległości. Oczywiście pewnym wyjątkiem w jego poglądach była sprawa Wilna i Wileńszczyzny, ponieważ możemy powiedzieć, że jego wizja była zbieżna z koncepcjami federacyjnymi Józefa Piłsudskiego. W tej kwestii jego poglądy były sprecyzowane, również ze względu na sentyment jaki żywił wobec tego miasta i Litwy, z której pochodził. Między innymi dlatego zostanie później wybrany przez Piłsudskiego do misji wywalczenia Wileńszczyzny.

Sytuacja w Rosji była bardzo skomplikowana ponieważ ścierały się siły białych generałów, bolszewików, wojsk interwencyjnych i Ukraińców. Celem Żeligowskiego jest więc przede wszystkim walka o Polskę i dlatego swoje oddziały podporządkował władzom polskim w Warszawie. Ostatecznie Żeligowski dążył do wyjścia z Rosji, ponieważ tam jego oddziałom groziło wykrwawienie i instrumentalne użycie przez którąś ze stron konfliktu.

**PAP: Dlaczego właśnie Żeligowski został wybrany do realizacji planu zajęcia Wilna, który do historii przeszedł jako bunt Żeligowskiego?**

**Dr Dariusz Fabisz:** Decydujące dla Piłsudskiego było swego rodzaju „pokrewieństwo dusz” Piłsudskiego i Żeligowskiego. Obaj uważali Wilno i Wileńszczyznę za ziemie polskie. Jednocześnie obaj uważali się za Litwinów, co nie wykluczało dla nich bycia Polakiem. Piłsudski mógł liczyć nie tylko na wykonanie rozkazu, ale także na to, że będzie on zrealizowany z prawdziwym zaangażowaniem i przekonaniem o słuszności tej operacji. Jasne jest, że wojsko działa na rozkaz, ale czym innym jest rozkaz wykonany z przekonaniem o jego słuszności. Było to szczególnie istotne w tym wypadku, ponieważ sprawa była bardzo skomplikowana.

Pamiętajmy, że Żeligowski został wezwany do Piłsudskiego, który w rozmowie z nim stwierdził, że musi się zbuntować i istnieje ryzyko, że w przypadku niekorzystnego splotu wydarzeń Marszałek będzie musiał wystąpić przeciwko niemu i uśmierzyć ten uzgodniony przez nich bunt. Żeligowski podkreślał we wspomnieniach, że ma nawet pewnego rodzaju żal wobec gen. Władysława Sikorskiego, który pierwszy użył określenia „bunt”. Żeligowski był człowiekiem prostolinijnym i dla niego to określenie oznaczało rzeczywiste wystąpienie przeciwko dowódcom. Gdy w stosunku do prowadzonej przez niego operacji zaczęły pojawiać się tego rodzaju określenia to uważał, że są one niesłuszne i niesprawiedliwie jest nazywany buntownikiem.

**PAP: Czy niżsi oficerowie i żołnierze wiedzieli, że biorą udział w zaplanowanej operacji wojskowej, a nie w buncie?**

**Dr Dariusz Fabisz:** Kadry oficerskie średniego szczebla i żołnierze nie byli wtajemniczeni w plany Żeligowskiego. Jednocześnie jednak nie mówiono o buncie, lecz stwierdzano, że wojna musi przesądzić o kształcie granic metodą faktów dokonanych. Nieprzypadkowo też jego dywizję nazwano litewsko-białoruską. Służyli w niej niemal wyłącznie żołnierze z tych regionów dawnej Rzeczypospolitej, więc te działania można było uzasadnić hasłem: „wracamy do domu” i chcemy, aby Wilno było miastem polskim.

Oczywiście byli również tacy, którzy sprzeciwili się działaniom Żeligowskiego i za jego zgodą odeszli z dywizji. Zdecydowana większość opowiedziała się jednak po stronie jego planów. Na ich lojalność wpłynęło zaufanie wobec Żeligowskiego, który wielokrotnie pojawiał się na pierwszej linii walk i uspokajał żołnierzy, mimo że nad głowami przelatywały kule i wybuchały szrapnele. Znamy jego powiedzenie, że mimo ostrzału należy dokończyć gotowanie zupy i ją zjeść.

**PAP: Czy w tym czasie Żeligowski jeszcze wierzył w możliwość realizacji postulowanej przez Piłsudskiego idei federacyjnej?**

**Dr Dariusz Fabisz:** Żeligowski był przede wszystkim żołnierzem i zasadą jego działań było wykonywanie rozkazów. Oczywiście w późniejszej biografii ma generał Żeligowski epizody polityczne, ale wówczas, jesienią 1920 r. nie rozważał jaka będzie przyszłość Litwy. Wydaje się jednak, że później był rozczarowany, ponieważ wierzył, że dojdzie do stworzenia federacji, a nie inkorporacji Litwy Środkowej. Jego celem było zajęcie Wilna i stworzenie tam quasi-rządu Litwy Środkowej. Pamiętajmy, że sytuacja była wówczas bardzo dynamiczna. Mógł się obawiać między innymi reakcji obserwatorów z Ligi Narodów, którzy będą dążyli do ograniczenia jego władzy w Wilnie. W jego wspomnieniach epizod „buntu” był najważniejszy w całej karierze i biografii. Do historii przeszedł jako zdobywca Litwy Środkowej.

Przez Litwinów jest wciąż postrzegany jako ten, który odebrał im Wilno. W latach dwudziestych na Litwie psy łańcuchowe nazywane były „Piłsudski” lub „Żeligowski”. Jest to poniekąd zrozumiałe, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że zdaniem Litwinów Polacy sprzeniewierzyli się układom suwalskim. Można jednak powiedzieć, że ten układ jeszcze wówczas nie obowiązywał, a przez to nie mógł zostać złamany. Poza tym oficjalnie to nie Polska występowała w sprawie Wilna. Jak to bywa w wielu innych kwestiach w stosunkach międzynarodowych, można stwierdzić, że liczy się przede wszystkim skuteczność działań, a nie ich czystość etyczna.

**PAP: Można się spotkać z opinią, że rola Żeligowskiego w przygotowaniach do zamachu majowego Piłsudskiego była bardzo znacząca.**

**Dr Dariusz Fabisz:** To w dużej mierze legenda, która była wówczas popularna. W swoich wspomnieniach Żeligowski pisał, że zwrócili się do niego oficerowie związani z Piłsudskim. Ich prośba dotyczyła gry wojennej w Rembertowie. Żeligowski twierdzi, że jednostkom został wydany formalny rozkaz i znalazły się one pod dowództwem Piłsudskiego. Historycy do dzisiaj jednak nie natrafili na ślad tego rozkazu. Nie wiemy czy został on wydany, czy raczej został on sformułowany ustnie i miał raczej formę kurtuazyjnego zaproszenia Piłsudskiego do objęcia dowództwa nad mającymi się odbyć manewrami.

Nie ulega jednak wątpliwości, że Żeligowski jako minister spraw wojskowych do 10 maja 1926 r. był wtajemniczony w niektóre działania piłsudczyków, ale nie w plany zamachu. Był „wtajemniczony nieświadomie”, ponieważ wydał rozkaz zezwalający na organizację gry wojennej.

Później jednak przyłgnęła do niego łątka organizatora zamachu wynikająca z jego późniejszych stwierdzeń, że piłsudczycy prosili go o wydanie zgody na ćwiczenia w Rembertowie. Żeligowski stał się kozłem ofiarnym dla przeciwników Piłsudskiego. Nie wiemy więc zbyt wiele na temat okoliczności tych wydarzeń, ale wiemy na pewno, że

Żeligowski nigdy nie znajdował się w kręgach decyzyjnych otoczenia Marszałka. Do końca życia cieszył się jednak zaufaniem Piłsudskiego, ponieważ został przez niego postawiony na czele Komisji Likwidacyjnej, która miała wyjaśnić i zbilansować okoliczności i skutki zamachu majowego. Jednocześnie sami Piłsudczycy nigdy nie traktowali go w pełni jako „swojego”.

### **PAP: Czym Żeligowski zajmował się na politycznej emeryturze?**

**Dr Dariusz Fabisz:** Gospodarował w swoim majątku w Andrzejewie w powiecie wileńskim. Uprawiał len i propagował rozwój samorządu chłopskiego w ramach gmin i gromad. Dużo pisał. To wówczas powstały jego wspomnienia z 1920 r., z wojny rosyjsko-japońskiej (szczątkowe, rodzaj konspektu) oraz dotyczące okresu między „buntem” i przewrotem majowym. Lata 1927-1935 był to dla niego okres zupełnego oddalenia od życia publicznego. Generał był jednak szalenie popularny na Wileńszczyźnie, szczególnie wśród chłopów. Powrócił do czynnej polityki jako poseł na Sejm w 1935 r.

Generał Lucjan Żeligowski zmarł w Londynie 8 lipca 1947 r. Zgodnie z ostatnią wolą generała jego zwłoki zostały przetransportowane samolotem do kraju. Według późniejszej relacji gen. Stanisława Tatara przy tej okazji w generalskim katafalku miało powrócić do kraju złoto zgromadzone przed wojną w ramach Funduszu Obrony Narodowej. Wersja ta, która powielana jest w popularnych publikacjach, została przekonywująco zweryfikowana przez emigracyjnego historyka Zbigniewa Siemaszkę i nie uchodzi za prawdziwą.

„Zdobywca Wilna” został pochowany w Alei Zasłużonych na warszawskich Powązkach. W uroczystościach poza rodziną i przyjaciółmi wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych oraz wojskowych Polski Ludowej.

### *Rozmawiał Michał Szukała PAP*

Istnieją różne wersje dotyczące dziennej daty śmierci generała Lucjana Żeligowskiego. W literaturze funkcjonuje data 9 lipca 1947 r. Natomiast na grobowcu rodzinnym na warszawskich Powązkach widnieje data 7 lipca 1947 r. Rodzina Żeligowskiego utrzymuje natomiast, że jego śmierć nastąpiła 8 lipca 1947 r. i tę datę, zdaniem dr. Dariusza Fabisza, należałoby przyjąć jako ostateczną.

Dr Dariusz Fabisz jest autorem wydanej w 2007 r. biografii „Generał Lucjan Żeligowski (1865-1947). Działalność wojskowa i polityczna”, opracował krytycznie „Pamiętniki generała broni Lucjana Żeligowskiego”. Jest członkiem Światowej Rady Badań nad Polonią, Instytutu Józefa Piłsudskiego i Polskiego Towarzystwa Historycznego. Wykłada w Instytucie Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Kilkakrotny stypendysta Polonia Aid Foundation Trust w Londynie.

WYKORZYSTANO: RP.PL